

Ks. Antoni DUNAJSKI

GRZECH PIERWORODNY W LITERACKIEJ ALUZJI NORWIDA

W tradycji chrześcijańskiej pot, „co trudom zacnym towarzyszy”, tzy, czy w ogóle cierpienie, nie wspominając już o śmierci – to dotkliwe skutki grzechu pierworodnego. Jednocześnie jednak wyznaczają one szlak powrotu do rajskiej rzeczywistości (zob. Rdz 3, 17-19). I choć – na skutek grzechu pierworodnego – każda ludzka praca, każde ludzkie dzieło „niedopełnionem będzie i kalekiem”, stanowi nieodzowny warunek podnoszenia się z upadku.

W swoim brulionie, pod licznymi notatkami wskazującymi na jedność i wspólne źródło rodzaju ludzkiego – z jednej, i fakt późniejszego „z-dziczenia” niektórych plemion – z drugiej strony, po latach (na co wskazuje styl pisma i rodzaj atramentu) dopisał Cyprian Norwid własną, syntetyzującą refleksję: „Tajemnic tej jedności pojęć gwałtu i kary nikt oprócz Pisma nie tłumaczy jaśniej, to jest – grzechem-pierworodnym” (VII, 263)¹. Wydaje się, że w miarę upływu lat dogmat ten odgrywał coraz większą rolę w świadomości poety, w poważnej mierze determinując sposób jego patrzenia na świat, na człowieka i całe ludzkie dzieje.

W pierwszych utworach Norwida nie jest to jeszcze takie czytelne, chociaż już tam pojawia się niewiele jeszcze mówiący motyw powrotu z „błotnych dróg” ku Bogu, z charakterystycznym, zaznaczonym w tytule wiersza i w jego zakończeniu akcentem: „To rzecz ludzka...” (I, 64). W *Ruinach* zaś, jednym z wcześniejszych poematów, znajdujemy wzmiankę o upadku, z którego człowiek nie jest w stanie sam się podnieść i dopiero „Łaska to sprawuje”. „Więc się zadłużam Temu, co mię lepszym czeka” – dopisze Norwid (III, 490). Z kontekstu jednak nie wynika jasno, czy miał tu na myśli wprost grzech pierworodny.

Jednakże w napisanej rok później rozprawie *Sztuka w obliczu dziejów* dogmat ten już został wprowadzony do zinterpretowania dziejów sztuki indyjskiej, mającej – zdaniem Norwida – swoje źródło w samym „pojęciu-życia”. Znamienne jest tutaj powiązanie omawianego dogmatu z kategorią czasu: „To pojęcie u Indów było w smutnej tradycji o upadku człowieka, czyli o grzechu i o buncie przeciw Najwyższemu podniesionym, z którego się człowiek tu oczyszcza, za cel mając zupełne wyzwole-

¹ *Notatki z mitologii*. Wszystkie teksty Norwida cytuję według wydania: Cyprian Norwid, *Pisma wszystkie*, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J. W. Gomulicki, t. I-XI, Warszawa 1971-1976. W nawiasie cyfra rzymska oznacza numer tomu, arabska – numer strony.

nie. Cel ten siłę urodził, bo godności różność względem czasu, tak iż więcej jedni, a mniej drudzy posunięci w trudach oczyszczenia (lubo wspólnym upadkiem na dnie wieków złączeni i zrównani), zorganizowawszy się w porządki, utworzyli silne społeczeństwo, trudów wielkich podjąć się mogące” (VI, 283).

Oczywiście, nawiązując do tradycji hinduskiej, interpretacja ta odbiega od myśli chrześcijańskiej. Warto jednak zwrócić uwagę na pewne jej elementy, które w późniejszych utworach Norwida zostaną rozwinięte.

Pierwszym z nich jest podkreślenie powszechności tradycji o grzechu pierworodnym. Jest ona obecna także u odległych ludów i w innych religiach. Wiąże się z tym myśl o jakiejś solidarności wszystkich ludzi, którzy są „wspólnym upadkiem na dnie wieków złączeni i zrównani”.

Drugim elementem jest wskazanie na konieczność oczyszczenia i „zupełne wyzwolenie” jako cel ziemskiego bytowania w „po-rajskiej” rzeczywistości doczesnej.

Trzecim wreszcie wspomnianym już elementem, bardzo charakterystycznym dla poglądów Norwida, jest próba włączenia do rozważań nad grzechem pierworodnym kategorii czasu. Tu ma on niejako wytłumaczyć strukturę systemu kastowego w społeczności hinduskiej, gdzie „godności różność” zostaje określona stopniem „zadłużenia” względem czasu. Również w późniejszych pismach Norwida kategoria czasu będzie dość konsekwentnie wiązana z rzeczywistością grzechu pierworodnego, wskutek czego czas uzyska swoje psychologiczne i etyczne konotacje.

W ten sposób chciałoby się zinterpretować pierwszą zwrotkę wiersza *II. Przeszłość*:

Nie Bóg stworzył przeszłość, i śmierć, i cierpienia,
Lecz ów, co prawa rwie;
Więc – nieznośne mu dnie;
Więc, czując złe, chciał odepchnąć spomnienia!
(II, 18)

Podkreślona „przeszłość” może być synonimem czasu w ogóle, a zwłaszcza czasu psychologicznego, rozumianego tu – w łączności ze śmiercią i cierpieniem – jako bolesny skutek „zerwania praw” na początku dziejów. Za przypuszczeniem, że chodzi tu o początki ludzkich dziejów, przemawia fakt umieszczenia tego wiersza na początku zbioru *Vade-mecum*, co pozostaje w pewnej (zapewne zamierzonej przez autora) symetrii do ostatnich wierszy tego zbioru, poświęconych problematyce śmierci i rozważaniom eschatologicznym.

Lubi więc Norwid patrzeć na człowieka właśnie w relacji do rzeczywistości grzechu pierworodnego, który dotknął ludzką naturę i wycisnął swe piętno na całych ludzkich dziejach. Postawione w rozprawie *Słowo i litera* zastrzeżenie: „mówimy tu tylko o człowieku w onych już po-rajskich trudach i

jego współ-uczestnictwie trudów onych” (VI, 323), zachowuje swą aktualność również w odniesieniu do pozostałych jego pism.

Spośród ujęć poetyckich na szczególną uwagę zasługuje tutaj, napisany najpóźniej w roku 1852 wiersz pt. *Nieskończony*. Wychodząc od egzystencjalnego doświadczenia dobra i zła, które w człowieku toczą swoistą walkę, poeta wyraża przekonanie, że tylko dobro jest pochodzenia Bożego. Na obecnym etapie dziejów człowiek jest skazany na bardzo trudną konieczność rozpoznawania, co jest dobrem, a co złem, oraz dokonywania trudnych wyborów. Ujawnia przy tym jakąś tajemniczą bezsilność. Kiedyś jednak – sugeruje poeta – tak nie było:

I moc miałem czynić sobą,
Jedną czułem się osobą
W przed-grzechowym zachwyceniu,
Starszy od tej wiadomości
Zła i dobra... [...]
(I, 200)

W wierszu tym zostało przywołanych wiele motywów zaczerpniętych z Biblii z Księgi Rodzaju (3, 1-24). Poeta nawiązuje do wydarzeń, które na początku ludzkich dziejów miały miejsce w Raju. Występujące w wierszu motywy, takie jak: drzewo „wiadomości zła i dobra”, szczególna łączność z Bogiem, umożliwiająca omijanie „przepaści”, „widzenie węża”, które pokutuje w nas do dzisiaj – wszystkie mają swoje teologiczne implikacje. Wszystko to bowiem wycisnęło w naturze ludzkiej tak silnie piętno, że na nic zdałoby się już dzisiaj nawet doskonałe zrozumienie i „rozdzielenie” dobra i zła, gdyby nie łaska chrztu, od początku życia wspierająca wysiłki człowieka. Na cóż – pyta poeta – zdałby się czysto ludzki wysiłek zmagania się z grzechem, gdyby

Od kolebki niewidzialnej
Nie z-sunęła się pielucha
W nadgrzechowy tkana blask,
Nieskończona taśma Łask?...
(I, 201).

Stawiając to pytanie Norwid sugeruje, czy raczej wyjaśnia, że nie „nożem” symbolizującym środki naturalne, ale „Słowo-ciałem Bożem” (czyli mocą Chrystusa) i prawdziwą skruchą oddzielać się ma człowiek od grzechu, „wznosząc” się jednocześnie ku wyższym poziomom człowieczego bytu. „Niech nie wiemy zła, niech możemy/Dobro...”, zaakcentuje poeta, wyrażając tęsknotę za utraconą pierwotną sprawiedliwością.

Wchodzi więc człowiek w historię z odziedziczoną po przodkach skłonnością do wyborów złych, zraniony w swej naturze, ale przecież świadomy wielkości swego powołania:

Człek, wcielona sprzeczność, dział...
 Z raną śmierci, co go dwoi,
 Z blizną grzechu – rozłamany –
 Ledwo stoi...
 Nad nim – droga...
 Krzyż, jak w a g a... przewidziany
 Od wszech-sumień wstęp do Boga...
 (I, 202)

Norwid staje tu na gruncie chrześcijańskiego realizmu. Podkreślając godność człowieka i wielkość jego powołania, zdaje sobie sprawę z człowieczej ułomności. Ale to właśnie ten ułomny człowiek kształtuje dzieje i do takiego właśnie człowieka zbliżył się Bóg, jak to tłumaczył poeta w wierszu *Teofilowi* (Lenartowiczowi):

Strzeż się zamiarów prze-pisanych szczelnie,
 Nawet do Nieba gdybyś kreślił drogę;
 A wszakże nie żyj i chwili bez-celnie;
 [...]
 [...] co dnia mierz do pierwo-wzoru,
 I nie myśl bardzo, przez którą potęgę
 Siebie-samego zajedziesz do DWORU...
 [...]
 Strzeż się nie ludzi-złych, ale nie-ludzi.
 Bo któż jest dobry? [...]
 (I, 232-234)

Temat grzechu pierworodnego i jego historiozoficzna interpretacja powróci jeszcze (i to z całą jaskrawością) w napisanym na krótko przed śmiercią eseju *Ostatnia z bajek*. Godny uwagi jest tutaj fakt nieco odmiennego ujęcia tego zagadnienia przez zaakcentowanie nowej relacji między człowiekiem i światem przyrody, zaistniałej wskutek pierworodnego upadku. Być może wpływ na to miało powszechne wówczas zainteresowanie światem przyrody, spowodowane publikacją prac Darwina, ale nie wyłącznie. Wszak już znacznie wcześniej Norwid poczynił w swoim brulionie wymowną notatkę: „A jako wszystko w naturze świadczy, iż życie gwałt poniosło, tak i u człowieka: pasje z rozumem – instynkta przyjemności z obowiązkiem prawa i miłosierdzia społecznego – interesu ze spaniałością, odnoszącą wszystko do dobra ogólnego, do Boga i ludzkości” (VII, 260).

W *Ostatniej z bajek* grzech pierworodny został opisany jako ten moment, „odkąd człowiek samego siebie tylko w stworzeniu poszukiwał, nic poza ten widok nie ważąc sobie” (VI, 90). Doprowadził tym sposobem do zachwiania harmonii z całą przyrodą. „Albowiem jego całą rzeczą jest i było, po wszystkie czasy, od rana do nocy tym się zaprzętać jednym, ażeby wszystko podstępem ująć, zamordować, złupić, i zjeść [...]. Człowieka jeszcze domiarkowanego nie zna stworzenie: energia jego sama się z siebie w nim raduje i dowcip sam w sobie szaleje z potęgi własnej. Może on jeszcze

nigdy nie jadł – może on dopiero pokąsał wszystko i wyssał? Dlatego to i nie nakarmia swoich wszystkich!... Jeżeli rozpustuje w pożarstwie i łupieniu zwierząt, to iż onych także zapomniał albo nie zna wśród opatrznych praw ich ojczyzny. Bydło jego są to dzieci i wnuki jeńców, drzewa są niedorąbane wióry!” (VI, 96-97) – ubolewa poeta ustami Anioła.

Jest to poetycki opis degeneracji, jakiej uległ człowiek i cała jego natura na skutek grzechu pierworodnego. Jest to zarazem odpowiedź na postawione przez Norwida wcześniej retoryczne pytanie: „Ale odkąd i jak nastąpiło te rozdalenie pomiędzy zwierzętami a człowiekiem, które dziś dwa osobne stawi obozy?...” (VI, 90).

Zapewne nieprzypadkowo w kontekście tych rozważań autor *Ostatniej z bajek* przywołuje obraz dziecka przyjmującego sakrament chrztu: „A kto by powątpiewał, że najpiękniejszym ze stworzeń jest człek-niemowlę, ten niechaj je ogląda w domu Ojca naszego – w kościele... Cóż wdzięczniejszego jest, w każdym ruchu i w oglądaniu się na wsze strony szukając Wszędy-obecnego, jako jest niemowlę czyniące nabożeństwo swej niewinności?...” (VI, 93). Jest to zapewne odwołanie się do pierwotnej, „niemowlęcej”, bo przed-grzechowej niewinności rodzaju ludzkiego. Chrztost ma umożliwić powrót do tego stanu. Wsparty łaską („pogłaskany niewidzialną Boga prawicą”), człowiek ma przed sobą szansę takiego powrotu, wyzwolenia się z destrukcyjnej mocy grzechu. On „dopędzi kresu tej chuci, gdy spotka się pierś w pierś z pomnikiem ojczyzny opatrznej tworców na tej ziemi – gdy się spotka z *L a s e m - D z i e w i c ą!*” (VI, 97-98), czyli eschatologicznym już Edenem, zapowiadany w wizjach proroków (zob. Iz 11, 6 n.; Oz 2, 20). Człowiek znowu powróci do pełnej harmonii ze światem przyrody.

Ale grzech pierworodny zburzył także harmonię w samym człowieku, powodując jego wewnętrzne rozdarcie:

Trudne z łatwym w przeciwne dwie strony
 Rozerwą wprzód człowieka.
 Nim harmonii doczeka –
 (II, 21)

Bardzo wyraźnie dysharmonia ta zaznacza się na płaszczyźnie relacji między duszą i ciałem. Grzech pierworodny sprawił, że pragnienia duszy i ciała nie zawsze są ze sobą zgodne, a często bywają ze sobą sprzeczne. Ta sprzeczność interesów zmusza człowieka do ustawicznego moralnego wysiłku, by w samym człowieku wartości duchowe zwyciężały nad cielesnymi:

Więc i nie czekam, aż mi wezmą duszę,
 Lecz duchem formę z każdą niszczy dobą –
 U-nadforemniam się, i palę ciało,
 By jako mirra w woń się rozleciało:
 Przez pot, co trudom zacnym towarzyszy,
 Przez łzy – lub czynne cierpienia w zaciszy –
 Częstokroć przez krew, dla celu wylaną:
 (III, 376-377)

Nie trzeba przypominać, że w tradycji chrześcijańskiej pot „co trudom
zacnym towarzyszy”, łzy, czy w ogóle cierpienie, nie wspominając już o
śmierci – to dotkliwe skutki grzechu pierworodnego. Jednocześnie jednak
wyznaczają one szlak powrotu do rajskiej rzeczywistości (zob. Rdz 3,17-19).
Człowiek, który „postradał Eden” – przypomni poeta – „pracować musi z
potem swego czoła”. I choć – na skutek grzechu pierworodnego – każda
ludzka praca, każde ludzkie dzieło „niedopełnionem będzie i kalekiem” (I,
387), stanowi nieodzowny warunek podnoszenia się z upadku.

Ogólnie można powiedzieć, że Norwid, tak jak Pustelnik z *Krakusa*,
„sprawę Węża na pamięć umiał i znał”. Jego dobra orientacja w zakresie
problematyki grzechu pierworodnego, a zwłaszcza umiejętne włączenie pod-
stawowych treści tego dogmatu w całość światopoglądowych przemyśleń bu-
dzi respekt nawet u teologa.